

LEKTRO: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Co roku, zwłaszcza latem w Polsce, ale w ogóle na całym świecie, odbywa się bardzo wiele festiwali, najróżniejszych. Są to festiwale muzyczne, filmowe, teatralne, związane z różnymi sztukami plastycznymi, audiowizualnymi. Dają wszystkim uczestnikom bardzo wiele możliwości. Możemy oglądać premierowe wystąpienia, filmy, spektakle teatralne, ale to, co na przykład ja najbardziej cenię w festiwalach, to możliwość spotkania, możliwość rozmowy z twórcami, aktorami, reżyserami, pisarzami, twórcami teatralnymi. No bo rozmowa i wysłuchanie opowieści człowieka, który na co dzień jest dla nas niedostępny, wydaje mi się, że jest jakąś bardzo dużą wartością. Wartością wręcz samą w sobie, bo kto może piękniej opowiadać o kinie, o literaturze czy teatrze, niż ludzie, którzy go tworzą, bez których ten świat po prostu by nie istniał. Ale okazuje się, że nie zawsze trzeba czekać na lato lub na ulubiony festiwal, żeby takich osób wysłuchać, żeby na własne uszy i na własne oczy zobaczyć, co mają do powiedzenia. Rozwiązaniem tego problemu są archiwa historii mówionej. Być może spotkaliście się już z tym terminem, dlatego że wiele instytucji, miast również takie archiwa tworzy po to, żeby zapisywać słowa, żeby utrzymywać je nie tylko na papierze, ale też w formie audio, czasem audiowizualnej. Od niedawna taką możliwość mają też osoby, które interesują się światem kinematografii, polskiej kinematografii, a to za sprawą Archiwum Historii Mówionej udostępnionego przez Muzeum Kinematografii w Łodzi. Tam znajduje się bodaj 100 rozmów z najważniejszymi twórcami kina. Powiedziałam "najważniejszymi" zupełnie świadomie, bo tam są rozmowy z osobami i przedstawicielami najróżniejszych profesji, bez których filmy nigdy by nie powstały. Kim oni są? Dlaczego akurat oni i jak te rozmowy powstają? O to wszystko będę pytała panią Annę Michalską, kustoszkę Muzeum Kinematografii, a także doktorantkę Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Łódzkiego. Po takim przydługim wstępie bardzo miło mi jest panią powitać.**

ANNA MICHALSKA: Dzień dobry. Bardzo dziękuję za zaproszenie.

ALEKSANDRA GALANT: **Archiwum Historii Mówionej w Muzeum Kinematografii nie zostało stworzone przypadkowo. To jest efekt badań, pracy, zgłębień tego tematu. To jest bezpośrednio związane z pani doktoratem, więc jeżeli pani się zgodzi zacząć od tego, dlaczego akurat Archiwum Historii Mówionej zdecydowała się pani poświęcić tyle swojego czasu i uwagi?**

ANNA MICHALSKA: Mam to szczęście, że mogę decydować o tym, czym się chcę zajmować

najbardziej. Oczywiście wykonuję też inne bieżące prace, ale już od kilku lat rozmowy z twórcami filmowymi i z pracownikami przemysłu filmowego stały się moją obsesją wręcz, bo jedna rozmowa pociąga za sobą drugą i kolejną. Myślę, że jest to niezwykle ważne, rejestracja wspomnień osób, zanim odejdą. Nawet wczoraj rozmawiałam z Janem Fredą, dźwiękowcem, to nowe nagranie jeszcze nieopracowane i właśnie o tym wspominaliśmy, że on zaproszony przeze mnie do rozmowy przejrzał archiwum i bardzo się ucieszył, że są już tam twórcy, którzy odeszli. Jest Stanisław Śliskowski, jest Janusz Majewski. Złapani nie tylko na opowieści o filmie, ale też w tym, jakimi są ludźmi. Bo przecież dzięki temu, że jest to nagranie audiowizualne, to poznajemy trochę i temperament człowieka, jego tembr głosu, ale też jego mimikę, jego sposób gestykulacji. Zresztą jeszcze inny mój rozmówca, profesor Andrzej Bednarek, który też zresztą paręnaście lat temu zajmował się rejestracjami wspomnień twórców filmowych związanych ze szkołą filmową, powiedział, no to jest oczywiste, że żeby spróbować złapać tego człowieka, musi to być nagranie audiowizualne. Co prawda czasami muszę namawiać moich rozmówców do tego, żeby się zgodzili w ogóle powspominać, część osób mówi: "Ale ja tam nie pełniłem ważnej funkcji, to tak naprawdę to twórcy prawdziwi to reżyser, operator czy scenograf", a dla nas bardzo ważne jest to oddanie głosu i tym twórcom najgłówniejszym, ale też członkom ekipy filmowej.

ALEKSANDRA GALANT: Dotychczasowa baza, która jest cały czas powiększana Archiwum Historii Mówionej Muzeum Kinematografii, jest bardzo bogata. To znaczy tamtych rozmów jest bardzo wiele. I to, co przykuwa moją uwagę, to to, że oprócz tych największych nazwisk, które kojarzą, wydaje mi się, osoby, które interesują się polskim kinem, wspomniała pani chociażby Janusza Majewskiego, ale przecież Bogdan Dziworski. Tam są też osoby, o których myślimy dużo rzadziej, myśląc o dziele filmowym, tam są rozmowy z rekwizytorami, z wózkarzami. Nie zdawałam sobie za bardzo sprawy z tego, czym zajmuje się drugi reżyser.

ANNA MICHALSKA: Tak, jest pani Grażyna Szymańska, drugi reżyser czy druga reżyserka. To była jedna z osób, które trochę musiałam namawiać. Zrozumiałam, czym są ekipy filmowe i kim są ludzie filmu. To nie są zwykli ludzie. Ktoś, kto pracował przy filmie, musiał umieć współpracować w zespole, musiał się umieć dopasować, dostosować, wykazać bardzo różnymi umiejętnościami, wielką elastycznością i poświęceniem. I znowu jeden z moich rozmówców powiedział, że film to jest taka zazdrosna kochanka, która niechętnie przyjmuje rodzinę czy choroby, czy jakąś inną zajętość. Po prostu film wymaga ciebie na wyłączność. Dlatego ci członkowie ekip filmowych są tacy ważni. Film jest rodzajem mechanizmu. Nawet najlepszy reżyser nie zrobi dobrego filmu bez wsparcia kolegów z ekipy, bez tego wózkarza czy oświetleniowca. Wszyscy muszą być zaangażowani, wszyscy muszą być czujni. Dlatego w filmie nie pracowały, od właściwie początku istnienia filmu, nie pracowały przypadkowe osoby. To jest taki rodzaj osób, i znowu cytuję, bo ja mam w głowie różne opowieści, cytuję Jana Jakuba Koloskiego, który mówił o swoim filmowym klanie, że byli to ludzie zacządkowani kinem.

ALEKSANDRA GALANT: To jest chyba bardzo trafne i zdecydowanie pasuje do bardzo wielu ekip filmowych i do bardzo wielu twórców, którzy są tak maksymalnie oddani i zaangażowani w to, co robią. Podejrzewam, że pod tymi słowami podpisałoby się bardzo wielu artystów.

ANNA MICHALSKA: To jest w ogóle wspaniałe określenie, bardzo trafne. No właśnie, bo my mamy do czynienia z osobami, które tworzą baśnie, fikcyjne światy filmowe, którzy są w ogóle bardzo twórczy i bardzo pracowici. Nie rozmawiam z osobami, które marzyły o realizacji filmów, ale tego nie dokonały, tylko o tych, którzy spędzili wiele godzin w śniegu, w upale, w trudnych warunkach, w dżungli, żeby coś osiągnąć, żeby finałem tego poświęcenia, tej pracy było dzieło filmowe, i potem dalsza jego droga na festiwalu. Więc ci członkowie ekip, te osoby z drugiego, trzeciego planu są bardzo istotne, ale to też wynika z idei, jaką jest historia mówiona. Tego właśnie dotyczy, oddania głosu zwykłym ludziom. To jest pojęcie, które się narodziło w Europie Zachodniej. Wiadomo, spopularyzowane wraz z coraz większą dostępnością urządzeń, które pozwalają rejestrować, zapisywać dźwięk i obraz. No w tej chwili historia mówiona jest dostępna właściwie wszystkim, bo mając telefon komórkowy, jesteśmy w stanie nagrać wspomnienia kogokolwiek. Ludzie ze świata filmu, to jest dla mnie wielka przygoda móc z nimi obcować i móc ich wysłuchiwać. I jest jeszcze jeden wątek, bo tutaj gdzieś też się pojawia to, że film powstaje w ekipie. Te ekipy były niezwykle żyte. Po pierwsze, czasami pracowali tam członkowie rodziny, były prawdziwe filmowe klany. W studiach produkcyjnych pracowały prawdziwe filmowe klany. Takim przykładem jest rodzina, fenomenalna, Nowaków. Klan Nowaków, których założycielem był Zygmunt Nowak, ojciec, pracował po II wojnie światowej w wytwórni filmów fabularnych i tenże Nowak miał trzech synów. Wiesława, Bogusława i Zbigniewa. I wszyscy trzej pracowali także jako operatorzy dźwięku, imitatorzy dźwięku w różnych wytwórniach. Jeden z nich w Semaforze, drugi z ojcem w Fabule, a trzeci Oświatówce. I jest mowa o tym, jak od małego przychodzili do ojca na plan i udźwiękawiając "Krzyżaków" czy "Potop", posługiwali się kokoskami, żeby udąć dźwięk kopyt koni. Potem już z dorosłymi synami ojciec współpracował przy bardzo trudnych, wielkich produkcjach. Ściągał armię zaciężną swoich synów i tak to było wiele lat. Ten Nowak był jednym z takich ważnych rzemieślników, mistrzów rzemiosła, w tym przypadku dźwiękowego, ale takich mistrzów było wielu. Specjalistów, stolarzy, plastyków, bo znowu: film to jest sztuka iluzji, ale w łódzkiej wytwórni powstawały całe meble, całe zastawki, całe pomieszczenia, pokoje, drzwi, okna. Wszystko to trzeba było stworzyć. Plus kostiumy, które były częściowo szyte w Łodzi, częściowo sprowadzane, częściowo korzystano ze skupów. Jest bardzo dużo wątków dotyczących tej historii polskiej i łódzkiej kinematografii, bo to jest ta przestrzeń, która nas najbardziej interesuje.

ALEKSANDRA GALANT: To też jest wątek, który chciałam poruszyć. Mianowicie dobór osób, które zapraszacie państwo do udziału w tych nagraniach i do tworzenia Archiwum Historii Mówionej. Dlatego że, tak jak powiedziałyśmy, to jest bardzo zróżnicowane grono, które prezentuje właściwie całe spektrum związane z powstawaniem dzieła filmowego. W jaki sposób te osoby są dobierane? To znaczy co

decyduje o tym, że na przykład w tym tygodniu czy w tym czasie nagrywają państwo wózkarza, a w innym czasie reżysera, a w innym momencie tego drugiego reżysera, rekwizytora, mogłabym tutaj wymieniać właściwie bez końca.

ANNA MICHALSKA: Musimy skoordynować kilka szczegółów. Po pierwsze, wiek naszego rozmówcy, to jest ważne, wiek i stan fizyczny, psychiczny, stan zdrowia. Na ogół, to też mówią moi koledzy, którzy prowadzą inne archiwa historii mówionej, że wiadomo, że się najchętniej zaczyna od nagrań osób starszych, bo te mogą nam po prostu odejść, ale te mają też inną perspektywę, inne rzeczy do powiedzenia, więc wiek. No i tutaj zaczynają się przygody, czyli dostępność tych twórców czy pracowników przemysłu filmowego, ich możliwości, mobilności. Czy nagranie ma się odbyć u nas w muzeum czy w innej przestrzeni, czy my mamy dojechać. Też wiele nagrań przeprowadzamy w Warszawie, w mieszkaniach prywatnych, ale też czasami nasi rozmówcy proszą o znalezienie innej przestrzeni. Tutaj przychodzi nam z pomocą, czy Iluzjon Filmoteki Narodowej, czy Kino Rejs i Stowarzyszenie Filmowców Polskich. Udaje nam się skorzystać z pomocy takich zaprzyjaźnionych instytucji. No i wreszcie, czyli czas naszych rozmówców, ta możliwość dojazdu do Warszawy i wreszcie nasz czas, bo każdy z członków zespołu Archiwum Historii Mówionej ma też inne zobowiązania. My też pracujemy po prostu na bieżąco nad innymi zadaniami, musimy się tutaj dogadać. Ja mam taką listę osób, otwieram sobie po prostu nowych rozmówców, mam mniej więcej 30 osób, które są na różnym etapie umawiania. Mam taką listę, którą przepisuję, robię to ręcznie, jeszcze w kalendarzu, przepisuję sobie, są tacy rozmówcy, na których czekam już 2 lata. Są tacy, którzy przyjeżdżają do Polski tylko na określony czas i wtedy trzeba się wstrzelić w ten termin, oni muszą znaleźć czas w kalendarzu, muszą też mieć ochotę z nami rozmawiać, to znaczy my pracujemy z czynnikiem ludzkim, oni muszą mieć formę, żeby się podzielić swoją historią. 30 osób to jest taka ilość, która pozwala mi dość swobodnie dysponować, że rezerwuję sobie czas operatora i swój, i wiem, że zawsze ktoś wtedy będzie mógł zostać nagrany, a w tej chwili bardzo intensywnie nagrywamy. Jesienią mamy projekt nagrań 30 osób. Jesteśmy już za dobrą połową, cieszę się bardzo, bo to bardzo jakoś intensywnie wyszło, ale ja to już powiedziałam, ten rodzaj gromadzenia wspomnień, gromadzenia historii jest niebywale wciągający dla mnie, jako osoby, która pracuje i w muzeum, i jest doktorantką na uniwersytecie, to niesamowicie wiele się uczę. Poszerzyłam wiedzę dzięki rozmowom o filmie. To mnie bardzo cieszy.

ALEKSANDRA GALANT: **Opowiadała pani o tej metodologii i organizacji związanej z umawianiem artystów, osób, które pojawiają się później w archiwum. Te 30 osób zakolejkowanych to rzeczywiście imponująca liczba, natomiast ja chciałam zapytać o reakcje, bo często jest tak, że osoby, które stoją po drugiej stronie kamery, nie zawsze są zainteresowane tym, żeby pojawiać się z przodu. Niedawno rozmawialiśmy w Audycjach Kulturalnych z Aleksandrą Boćkowską, która przeprowadziła szereg rozmów, na podstawie których powstał reportaż "To nie robi się samo", w którym przedrukowała, opublikowała rozmowy z twórcami kultury. To właśnie byli często**

pracownicy techniczni, ci wszyscy ludzie, o których nie myślimy od razu, kiedy na przykład chodzimy do kina i teatru. Oni byli zaskoczeni, oni mówili, że: "Ale o czym ja mam w ogóle pani mówić?". Widzę, że kiwnęła pani ze zrozumieniem głową, więc podejrzewam, że również z takimi reakcjami się pani spotkała.

ANNA MICHALSKA: Często. Bardzo mi pomaga to, że archiwum już istnieje, że mogę odesłać do strony, gdzie część z tych potencjalnych moich nowych rozmówców widzi swoich kolegów, przyjaciół, osoby, z którymi pracują. Za mną też stoją instytucje. Muzeum Kinematografii, które jest znane, i Uniwersytet Łódzki. Takie dwie mocne platformy, nie jestem anonimowa, więc to też bardzo pomaga. Ja też staram się zachowywać bardzo etycznie, to znaczy na wstępie mówię, o czym będziemy rozmawiać i zawsze po rozmowie przygotowujemy taką wersję montażową z usuwaniem moich pytań, jakichś potknięć. Takie nagranie przekazujemy do akceptacji i stosujemy się do wytycznych tych osób, które są zarejestrowane. Czasami ktoś chce coś jeszcze usunąć, czasami ktoś w ogóle nie chce siebie oglądać, więc idziemy za człowiekiem, dlatego że inny charakter ma rozmowa nawet z kamerą, twarzą w twarz, jak siedzimy dość blisko siebie. Ona jest oparta na jakimś zaufaniu, sympatii, ale czym innym jest publikacja takich wspomnień w internecie. Taka osoba jest poddana osądowi przypadkowych osób czasami, więc bardzo o to dbamy, żeby nikt nie poczuł się skrzywdzony czy nie poczuł, że zostały naruszone jego granice. Są też takie nagrania dwa, które jeszcze są opracowywane. Jeden z moich rozmówców powiedział: "Nie wiem, jak to się stało, ale powiedziałem pani tak dużo rzeczy, że 90% tego materiału po prostu jest niepublikowalna". Jasne, materiał zostaje jako surówka, bo jest tam dużo informacji bardzo konkretnych, dotyczących funkcjonowania jednego z łódzkich studiów filmowych, ale równocześnie ten mój rozmówca nie chciał, żeby inne osoby, o których wspomina, poczuły się dotknięte. I to jest jasne. Na potrzeby badawcze to co innego, a taki rodzaj publikacji jednak, prezentacji, to co innego, więc trzeba to wszystko wyważyć. Ja też wiele osób zachęcam do podzielenia się historią, że może ona na przykład, charakteryzatorka nie odegrała jakiegś bardzo wielkiej roli, ale ona niesie historię o innych osobach, innych współpracownikach, bo przecież ja o to bardzo często pytam. Znowu, film jako praca zespołowa i jak to wyglądało, w jakim trybie pracowali, kto był ich najbliższym współpracownikiem? I to też sprawia, że ci ludzie chętnie się dzielą swoimi opowieściami, bo mogą mówić nawet o tych, którzy odeszli, mogą im oddać przestrzeń. Ja uważam, że to jest wspaniałe zadanie. Bardzo się cieszę z tego, że mogę to robić. Naprawdę robię to z wielkim zapałem i entuzjazmem.

ALEKSANDRA GALANT: **Na koniec naszej rozmowy chciałam zapytać o widzów, o reakcje osób, które już zapoznały się z nagraniami, które państwo publikują i być może podzieliły się swoją opinią. Wspominałyśmy już, że archiwa historii mówionych w praktyce muzealnej to jest temat pani rozprawy doktorskiej, więc temat zna pani od podszewki. Zastanawiam się, czy wyniki pani badań pokrywają się z tym, co być może mówią osoby, które już te nagrania należące do archiwum Muzeum Kinematografii widziały. Chodzi mi o reakcje, chodzi mi o wrażenia. Chodzi mi o takie być może**

sformułowanie różnic w odbiorze historii, która jest przedstawiona, omówiona w filmie, a na przykład przeczytanie jej w książce czy w muzealnej gablocie.

ANNA MICHALSKA: Mamy bardzo dobry odbiór tych naszych nagrań, ale to znowu, to właściwie nie chodzi o nasze nagrania, tylko tych bohaterów, którzy opowiadają, bo znowu, filmowcy to nie są zwykli ludzie, to są gawędziarze, to są osoby, które wspaniale snują historie, potrafią też w sposób niezwykle interesujący i z suspensem opowiadać, więc to się po prostu dobrze ogląda. A poza tym to jest też taka część wspólna, część naszego dziedzictwa kulturowego. Jeśli pirotechnik opowiada mi o tym, jak naprawdę było z wysadzeniem mostu w filmie "Nic śmiesznego", że to była prawdziwa anegdota, to my wszyscy wiemy, o czym mowa, bo znamy film, więc to jest w ogóle kapitalne dopełnienie projekcji filmowych. I jeszcze wracając do odbioru, to to, co jest dla nas ciekawe i trochę zaskakujące, to, w jaki sposób frekwencja działa. Na przykład wielkim powodzeniem i właściwie nie wiem, jak to się stało, cieszą się nagrania dwóch kinooperatorów łódzkich. Pani Helman i pani Wojtaszek. Kinooperatorki w kinach, kobiety to nie była częsta sprawa. Nam się udało zachęcić obydwie panie, to jest rozmowa wspólna i nagle patrzymy, a one mają 500 odsłon, na samym początku działania archiwum. Jak to się stało? Jak myślę, że jakaś grupa, być może kinooperatorzy zainteresowali się tematem i po prostu puścili dalej w świat. Mam sygnały od kolegów, danych twórców, że to było bardzo fajne nagranie, świetnie opowiadała, spodobało mi się i dlatego chętnie tutaj przyszedłem. Czyli jeszcze takie reakcje prężowe. Ja wiem też jedno, że nasi rozmówcy obdarzyli nas zaufaniem i teraz musimy na to zaufanie jeszcze cały czas pracować, czyli dbać o nich, dbać o te nagrania, dbać o ich promocję. Myślimy też o dalszym wykorzystaniu tych materiałów. One oczywiście we fragmentach są i w takiej popularyzacji internetowej, kultury filmowej szeroko pojętej, ale też części na wystawie stałej czy wystawach czasowych. Często, jeśli mamy jakieś plany muzealne związane z danym tematem, to wtedy wyszukujemy osoby właśnie tym kluczem, które pytamy szeroko, nie tylko na przykład o film "Ziemia obiecana", który w przyszłym roku ma 50. rocznicę premiery i wokół tej premiery będzie zorganizowanych sporo wydarzeń w Muzeum Kinematografii, ale pytam je o wszystko, o całą pracę i przy tym o "Ziemię obiecaną", tak żeby nie musieć wracać za jakiś czas do tej osoby, żeby mieć już szerszą wypowiedź. Czasami to są też naprawdę wspaniałe zaskoczenia w tych historiach, że ktoś się okazuje niezwykle osobą. Właściwie nie miałam złego spotkania. Ja też chcę powiedzieć, że nie tylko ja prowadzę te rozmowy, jestem faktycznie główną osobą, ale właściwie sam początek i pierwsze rozmowy prowadził dr Krzysztof Jajko. To było w ramach projektu "Rozmowa o HollyŁodzi". Tutaj jest jeszcze zawsze bardzo istotny aspekt taki organizacyjny, ludzki i finansowy. Długo nie mieliśmy swojego sprzętu, musieliśmy wykorzystywać realizatorów z zewnątrz i wypożyczać sprzęt. Myślę o kamerach, oświetleniu czy dźwięku z zewnątrz. Przez te lata udało nam się pozyskać środki i kupić taki zestaw, który nam wystarcza. Dwie kamery, macierz dyskową do archiwizacji tych nagrań, cały taki potrzebny sprzęt i powoli stajemy się samowystarczalni. No bo nagrania audiowizualne to jest dość drogie przedsięwzięcie, to jest istotne, ale wszystkich zachęcam do tego, nawet jeśli nie macie Państwo kamery, wystarczy choćby dobry aparat fotograficzny albo telefon. Lepšie jakiegokolwiek nagranie, niż żadne.

ALEKSANDRA GALANT: Jak słyszyście, temat jest rozwojowy. Wokół Archiwum Historii Mówionej Muzeum Kinematografii w Łodzi bardzo dużo się dzieje. Rozmów przybywa, twórcy przykładają też bardzo dużą wagę do tego, w jaki sposób filmy są realizowane. No też trudno, żeby było inaczej, skoro po drugiej stronie kamery zasiadają osoby, które można powiedzieć, że na filmie zjadły zęby. Ja Was bardzo zachęcam do tego, żeby odwiedzić Muzeum Kinematografii oczywiście, ale jeżeli nie macie takiej możliwości, to zapoznać się z Archiwum Historii Mówionej, dlatego że znajduje się tam bardzo wiele unikatowych materiałów, tak mi się wydaje. Można dowiedzieć się bardzo wiele o kinie. Anegdoty to jest jedno, one zawsze ciekawią nas najbardziej, ale o profesjach, o których wiemy trochę mniej. Dzisiaj o tym projekcie opowiadała Anna Michalska, kustoszka Muzeum Kinematografii, a także doktorantka Szkoły Doktorskich Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Łódzkiego. Pani Anno, bardzo dziękuję za rozmowę, nie ukrywam, za ten entuzjazm, z jakim pani o tym projekcie opowiadała.

ANNA MICHALSKA: Dziękuję i zachęcam Państwa i do wysłuchania naszych rozmów, ale też do zakładania swoich własnych archiwów.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.